

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/bialorus/86338,Jelismy-sie-oreza-w-duchu-jednosci-z-Krolestwem-Polskim-Powstanie-Listopadowe-na.html>



Fragment wystawy w Muzeum Narodowym w Warszawie okazji 100 rocznicy powstania listopadowego, 1931 r. Fot. NAC

ARTYKUŁ

„Jęliśmy się oręza w duchu jedności z Królestwem Polskim”. Powstanie Listopadowe na Litwie

OKRES HISTORYCZNY

(1863-1918) Ku Niepodległej

Autor: KAZIMIERZ KRAJEWSKI 28.11.2021

Wschodnie tereny Rzeczypospolitej, w wyniku rozbiorów wcielone do Imperium

Rosyjskiego, określane jako Ziemie Zabrane, brały udział w kolejnych polskich powstaniach narodowych. Tak było i w czasie Powstania Listopadowego w latach 1830-31, kiedy to szczególne znaczenie miały działania na Litwie.

Dodajmy, że przez pojęcie Litwy rozumiemy obszar przedrozbiorowego Wielkiego Księstwa Litewskiego Rzeczypospolitej Obojga Narodów, połączonego z Polską w jeden mechanizm państwowy Konstytucją 3 maja 1791 r. Jest więc tu Litwa pojęciem szerokim, obejmującym także Wileńszczyznę i dzisiejszą Białoruś.

Władze powstania, czyli dyktator gen. Józef Chłopicki i Rada Administracyjna, początkowo nie zamierzały rozszerzać ruchu powstańczego na Ziemie Zabrane. Dopiero w styczniu 1831 r. wysłano z Warszawy jako emisariusza pochodzącego z Litwy uczestnika wojen napoleońskich, Jakuba Grotkowskiego z zadaniem porozumienia się z godnymi zaufania obywatelami i przekazania im instrukcji dla Litwy. W swej najważniejszej części brzmiała ona następująco:

„Zapewnić osoby, które by mogły przewodniczyć zbrojnemu działaniu, podzielić kraj na okręgi, te na mniejsze części, naznaczyć wszędzie organizatorów, obliczyć siły i środki, ułożyć wcześniej listę urzędów rewolucyjnych; słowem w trzech guberniach: wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej i przynajmniej w połowie guberni witebskiej, tak przygotować cały dramat zbrojnego powstania, aby w dobrym czasie pozostawało tylko odkryć zasłonę”.

Misja Grotkowskiego zbiegła się z inicjatywami podejmowanymi przez kresowe elity, które – jak się okazało – przeceniały możliwości ośrodka decyzyjnego w Warszawie i sądziły, że wkrótce wojska powstańcze wejdą na Litwę, by przepędzić z niej Moskali. Już na początku lutego 1831 r. zawiązał się w Wilnie tajny związek obejmujący patriotycznie nastawioną szlachtę, elity miejskie i środowisko wileńskich akademików (był wśród nich młody profesor Wincenty Pol, późniejszy poeta i literat). Grupa ta sformowała tajny Komitet Główny, który miał kierować ruchem niepodległościowym na Litwie.



**Orzełek powstańczy znaleziony
na ziemiach zabranych. Zbiory
autora**

Poruszenie na Litwie

Polskie przygotowania do wystąpienia zbrojnego przeciwko Rosji trafiły na podatny grunt, gdyż katolicki lud litewski i znaczna część unickiej ludności dzisiejszej Białorusi także okazywały przychylność dla sprawy polskiej. Składało się na to wiele czynników. W grę wchodziło przywiązanie do idei państwa polskiego, jak też okoliczność, że system władzy carskiej okazał się niezwykle uciążliwy. Co więcej, na koniec marca 1831 r. zapowiedziano pobór rekruta do wojska rosyjskiego. Mieszkańców Litwy ogarnęło gorączkowe oczekiwanie. Wierzano, że walka rozpoczęta w Królestwie Polskim zakończy się zwycięstwem. Powszechne stawało się przekonanie, że „co Polak zaczął – dokończą Litwini”. Nikt poważnie myślący nie zakładał jednak, że Litwa może podjąć samodzielną akcję zbrojną, bez uprzedniego wkroczenia na jej teren wojsk polskich. Śmiała koncepcja płk. Wojciecha Chrzanowskiego, który proponował szybkie uderzenie przez Białystok na rosyjski Korpus Litewski, co w konsekwencji mogło przenieść działania powstańcze za Niemen, została jednak odrzucona przez dyktatora powstania – gen. Chłopickiego.

Już na początku lutego 1831 r. zawiązał się w Wilnie tajny związek obejmujący patriotycznie nastawioną szlachtę, elity miejskie i środowisko wileńskich akademików (był wśród

nich młody profesor Wincenty Pol, późniejszy poeta i literat). Grupa ta sformowała tajny Komitet Główny, który miał kierować ruchem niepodległościowym na Litwie.

W pierwszych miesiącach polskiego powstania władze rosyjskie zaprowadziły na Litwie stan wojenny; wielu co znacniejszych obywateli wywieziono w głąb imperium pod zarzutem podejrzenia o udział w spisku. Na ludność wiejską spadł ciężar wyżywienia i obsługi wojsk rosyjskich przewalających się przez Litwę do Królestwa Polskiego. Mieszkańcom odbierano wszelką broń, nawet myśliwską. Prowokacja przeprowadzona przez Nikołaja Nowosilcowa, kuratora wileńskiego okręgu szkolnego, doprowadziła do zdekonspirowania spisku w Wilnie (spiskowcy wraz z prowokatorem Wincentym Kudrewiczem zostali ujęci i straceni). Zdarzenie to nie przerwało jednak rozszerzania się sieci organizacji podziemnej.

Do pierwszego wystąpienia doszło w lutym 1831 r. w powiecie telszewskim, gdzie wieśniacy prowadzeni przez szlachcica Borysewicza i włościanina Giedryma powstali zbrojnie przeciwko Rosjanom. To nieprzygotowane i przedwczesne wystąpienie musiało zakończyć się porażką. Powstańców zaatakowały rosyjskie siły wojskowo-policyjne, które wyparły ich do Prus, gdzie zostali rozbrojeni i przekazani władzom carskim.

„Dla otrzymania swobody”

Datę wybuchu powstania na Litwie zdeterminował wspomniany już pobór do armii rosyjskiej, wywołujący wrzenie wśród włościan. Nie bez znaczenia było to, że większość sił rosyjskich została przesunięta do Królestwa Polskiego. Silny, kilkutyśięczny garnizon znajdował się tylko w Wilnie, załogi w miastach powiatowych były stosunkowo słabe.

Pierwsza powstała Żmudź. W trzeciej dekadzie marca 1831 r. powstanie wybuchło w pięciu powiatach żmudzkich i szybko rozszerzyło się na inne tereny. Powstańcy opanowali Rosienie 26 marca i zdobyli transport broni pod Janiszkami, 28 marca wkroczyli do Telszy, Szawli i Poniewieża, 2 kwietnia – do Janowa Trockiego i Upity. Wincenty Matuszewicz na czele uzbrojonych chłopów zdobył Troki 3 kwietnia, a 7 kwietnia w rękach powstańców znalazł się Wiłkomierz. Opanowali oni też Bejsagołę. Pierwsze uderzenie powstańcze na Połagę zostało odparte przez Rosjan, ale już 5 kwietnia to ważne nadmorskie miasto zostało zdobyte – tyle że przejściowo. Wszędzie rozbrajano rosyjskie garnizony. W Dusiatkach koło Jeziorosów, skupiając wokół siebie licznych ochotników, podniosła sztandar powstania Emilia Plater, która później stała się zmitologizowanym symbolem powstania na Litwie.

4 kwietnia 1831 r. powstał powiat oszmiański – garstka spiskowców po krótkim starciu przełamała opór garnizonu rosyjskiego w Oszmianie (zdobyto trzysta karabinów). Na początku kwietnia do powstania przystąpił

powiat wileński; zdobyto tu prawie wszystkie miasteczka. 11 kwietnia ruszył do boju powiat święciański – zdobyto Święciany (podczas walki poległ ks. Onufry Łabuć, kapelan powstańczy). W tym też czasie podniósł się do boju powiat brasławski. Powstanie rozpoczęło się również w guberni mińskiej, gdzie 15 kwietnia zdobyto Wilejkę, a w kilka dni później Mołodeczno i Radoszkowice, 25 kwietnia zaś – Głębokie.

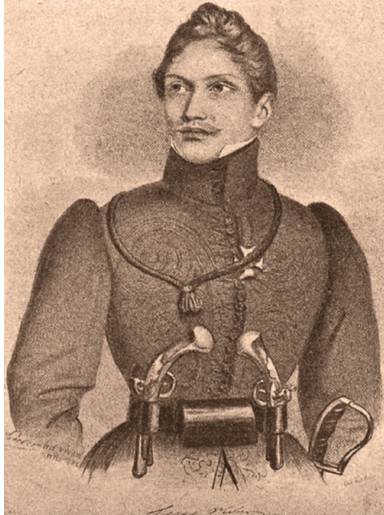
Tak początek ruchu powstańczego charakteryzował rosyjski historyk wojskowości, Aleksandr Puzyrewskij:

„Przykład Rosień znalazł naśladowców w innych miejscowościach Żmudzi, a powstanie niebawem szerzyć się zaczęło z powiatu do powiatu, dopóki na koniec nie ośwładnęło Litwę. Wszędzie uwalniano rekrutów i więźniów, urzędników ruskich brano do niewoli, niektórych pozbawiano życia, zabierano broń i kasy, pojawiły się kokardy trójkolorowe, proklamacye itp. [...] Do rozwoju powstania przyczynił się nadto błąd administracji miejscowej [rosyjskiej], która nie rozumiała jego znaczenia, nie przedsięwziawszy żadnych środków zapobiegawczych, zabrała się od razu do srogości, upatrując jedynie w niej ratunek i nie wprowadzając odpowiedniego zarządu w powiatach”.

Przystąpiono do intensywnych prac organizacyjnych. Na Żmudzi utworzono lokalny rząd powstańczy kierowany przez Włodzimierza Gadona, weterana Powstania Kościuszkowskiego. Funkcję naczelnika żmudzkich sił zbrojnych powierzono Onufremu Jacewiczowi. Zarządzono pobór (jeden piechur z dwóch dymów, kawalerzysta – z dziesięciu dymów). Jednak znaczną część powstańczego wojska stanowili ochotnicy. Oficerowie powstańczy wspominali później, że liczni włościanie wstępujący w szeregi powstańcze domagali się, by w wykazach odnotowano, że do powstania przystąpili dobrowolnie (w grę mogły wchodzić tu zarówno odczucia patriotyczne, jak i słuszne przekonanie, że ochotnicy otrzymają na własność ziemię od władz polskich po zwycięskim zakończeniu walk). W krótkim czasie przez szeregi powstańcze przewinęło się ponad 20 tys. ludzi, dla których brakowało jednak broni.



**Emilia Plater, uczestniczka walk
powstańczych 1831 r. na Litwie**



**Cezary Plater, wódz powstańców
żmudzkich**

Znaczna część uczestników ruchu powstańczego szła do boju jedynie z pikami lub kosami osadzonymi na sztorc. W wyposażeniu strzelców przeważała broń myśliwska. Brakło jednolitej organizacji zmobilizowanych sił i umundurowania. Dzisiejszych badaczy ekscytują specyficzne mundury różnych elitarnych grup w rodzaju „Desperatów”, „Huzarów Kupścia”, „Złotej Chorągwi” czy „Gerylasów”, jednak większość powstańców była umundurowana w swe codzienne, cywilne – samodiałowe i lniane stroje, kozuchy, sukmany itp. W miarę rozwoju działań zastępowano je niekiedy zdobycznymi mundurami rosyjskimi.

Tak rozwój ruchu powstańczego, o dziwo – na ogół zgodnie z rzeczywistością – opisał historyk rosyjski:

„[...] oddziały tworzyły się zwykle u obywateli, w ich majątkach; ksiądz występował z mową, w której wzywał parafian do zbrojenia się przeciw Moskalom – słuchacze zaś, po większej części posiadacze ziemscy, wraz z dworskimi swymi chwyтали broń i tym sposobem wytwarzało się jądro partyi, do której następnie przyłączali się i wieśniacy, bądź dobrowolnie, bądź pod przymusem [sic!], a udział tego wiejskiego żywiołu w litewskim powstaniu czynił je poważniejszym i obszerniejszym, niż powstania na Wołyniu i Podolu, których uczestnikiem była wyłącznie prawie szlachta z niewielkim mieszczaństwem współudziałem”.

Idee przyświecające powstańczym dowódcom i panujące wśród nich nastroje oddają wytworzone wówczas podstawowe dokumenty i proklamacje. Nader charakterystyczna w tym względzie jest Uchwała powiatu rosieńskiego:

„W imię Boga Wszchemogącego, Amen.

My obywatele i wszyscy Mieszkańcy Powiatu Rosieńskiego ciemieni, równie z dalszymi współrodakami, jarzmem niewoli niesprawiedliwego i wiarołomnego rządu imperatorsko-rosyjskiego, jęliśmy się oręża w duchu jedności z Królestwem Polskim. – Po stoczeniu walk wielokrotnych z napastniczymi zastępami samowładcy, chcąc utrzymać porządek i bezpieczeństwo wewnętrzne, i działaniom dalszej obrony skuteczniejszy nadać kierunek, oświadczamy i stanowimy co następuje:

Nie mamy żadnej nienawiści do Rosjan, których i owszem znając pałających, tak jako i My, żądamy wolności, kochamy jako jednoplemienne z nami pokolenie i osiągnięcia tejże wolności im życzymy.

Walczyliśmy i walczyć do upadłego będziemy przeciwko samowładztwu Rosji, jedynie dla skruszenia kajdan niewoli Naszej, i dla otrzymania swobody żyć i umierać pod panowaniem prawa i sprawiedliwości, służących dla wszystkich Stanów, Wyznań i Mieszkańców ziemi Naszej.

Walcząc w duchu zupełnej jedności życzeń i zamiarów ze Współbraćmi Królestwa Polskiego, rząd tegoż Królestwa, jaki istnieje od czasu Jego powołania, uznajemy za wspólny dla Nas i temuż Rządowi całkowitą oświadczamy uległość”.

W połowie kwietnia 1831 r. ruch powstańczy na Litwie objął dziesięć powiatów guberni wileńskiej i dwa mińskiej – aż pod Witebsk. Powstańcy przerwali komunikację między Petersburgiem i Berlinem. Powstanie na Litwie wstrzymało dowóz zaopatrzenia dla walczącej w Królestwie armii Iwana Dybicza i związało znaczne siły rosyjskie (prawie 40 tys. żołnierzy). W kwietniu i maju Rosjanie nie byli w stanie przesunąć do Królestwa ani jednego batalionu „zablokowanego” na Litwie. W ten sposób powstanie litewskie, jak oceniali to niektórzy historycy, stawało się groźniejsze dla carskiego imperium aniżeli działania na głównym teatrze wojny w Królestwie. Największe skupiska sił powstańczych znajdowały się na Żmudzi (Onufry Jacewicz, Ezechiel Staniewicz, Włodzimierz Gadon), w Kowieńskim (Karol Załuski, Gabriel Ogiński, Maurycy Prozor, Hipolit Łabanowski), na lewym brzegu Niemna na południe od Kowna (Karol Szon i Antoni Puszet), w rejonie Trok (Wincenty Matuszewicz, akademicy wileńscy Gerarda Gronostajskiego), w Oszmiańskim (Karol Przeździecki), Dzisieńskim (Walenty Brochocki) i Mińskim (Stanisław Radziszewski).

Przesilenie

Po chwilowym zaskoczeniu Rosjanie wprowadzali do walki nowe siły. Powstańcy – przepętnieni duchem bojowym, lecz niewyszkoleni i słabo uzbrojeni – mieli szanse na zwycięstwa jedynie w działaniach typowo partyzanckich. Natomiast w otwartej konfrontacji w polu ulegali regularnej armii rosyjskiej. Pierwsze porażki poniosły siły powiatu rosieńskiego już 30 marca 1831 r. pod Ejragołą i 8 kwietnia pod Widukłami (w pierwszej z wymienionych walk o ich klęskę przesądził ogień artylerii rosyjskiej już na początku bitwy). Więcej szczęścia miały siły powiatu rosieńskiego liczące ok. 2 tys. ludzi, odbijając 10 kwietnia ponownie Rosienie z rąk Rosjan, i 13 kwietnia, gdy pod Poświęciem pokonały oddział znanego z brutalności płk. Bartholomey i wyparły go za granicę z Prusami.

Powstanie na Litwie wstrzymało dowóz zaopatrzenia dla walczącej w Królestwie armii Iwana Dybicza i związało znaczne siły rosyjskie (prawie 40 tys. żołnierzy). W kwietniu i maju Rosjanie nie byli w stanie przesunąć do Królestwa ani jednego batalionu „zablokowanego” na Litwie. W ten sposób powstanie litewskie, jak oceniali to niektórzy historycy, stawało się groźniejsze dla carskiego imperium aniżeli działania na głównym teatrze wojny w Królestwie.

Niepomyślnie potoczyła się natomiast walka 5 kwietnia 1831 r. nad Szyrwintą w Wiłkomierskim, skąd licząca półtora tysiąca bagnatów rosyjska kolumna zdołała przedrzeć się do Wilna (polski dowódca, wspomniany Łabanowski, zawierzywszy Moskałom podczas pertraktacji, wpadł w ich ręce i został stracony w Wilnie). Następnego dnia atak na Kowno kilku tysięcy powstańców – podzielonych na trzy kolumny dowodzone przez księcia Ogińskiego, Maurycego Prozora, Karola Szona i Antoniego Puszeta – przeprowadzony w sposób nieskoordynowany i chaotyczny, zakończył się całkowitą porażką i odwrotem. Taki sam finał miały działania Szona i Puszeta na południowym brzegu Niemna, którzy, choć początkowo odnosili drobne sukcesy, zostali rozbici. Atak ich oddziałów, liczących 4 tys. ludzi, podjęty 22 kwietnia 1831 r. na Mariampol, zakończył się klęską (ranny Szon dostał się w ręce Rosjan i wraz z dwoma swymi oficerami został stracony).

Przesilenie na niekorzyść strony polskiej nastąpiło w drugiej połowie kwietnia 1831 r. Kolejna operacja znacznych sił powstańczych pod komendą Prozora, mająca na celu opanowanie Kowna, zakończyła się klęską w boju pod Korniałowem. 16 kwietnia wysłana z Wilna kolumna płk. Werzylina po krótkiej utarczce z powstańczą strażą tylną zajęła Oszmianę, w której oddziały kaukaskie i kozackie dokonały rzezi ludności

cywilnej, mordując nawet wiernych zgromadzonych w kościele. Historyk rosyjski tak opisał owo tragiczne zdarzenie:

„Krwawy bój nie trwał długo i w godzin kilka bunt w Oszmianie był uśmierzony. W szale bojowym rzadko kto oszczędzonym został; spokój osiągnięto kosztem 350 trupów powstańczych [sic!], wszelako przywódcy, rzuciwszy wszystko na pastwę, sami się uratowali. Szczątki powstańców, rozbiegłszy się po kraju, szerzyły wszędzie popłoch i trwogę; odtąd wyraz »czerkies« wywierał przerażający wpływ na wichrzycieli”.

Rzeczywiście, siły powiatu oszmiańskiego, liczące 2,5 tys. ludzi, po części uległy rozproszeniu lub zostały rozpuszczone do domów przez dowódcę – Karola Przeździeckiego. Pozostałą w polu część sił oszmiańskich rozgromił płk Owsianienko pod Wiszniewem. Tylko część oszmiańczyków przedarła się do Puszczy Nalibockiej, gdzie połączyła się z oddziałami mińskimi. W kwietniu 1831 r. walczone też, na ogół bez specjalnego szczęścia, w wielu innych miejscach. Oddziały powstańcze ścierały się m.in. pod Wilejką, Mariampolem, Rumem, Burbiszkami i Ejszyszkami.



**Włodzimierz Gadon, wódz
powstania telszewskiego**



**Karol Załuski, naczelnik
powstania na Litwie**



**Wincenty Matuszewicz, wódz
powstańców trockich**

Niepowodzeniem skończyła się najpoważniejsza operacja powstańcza, mająca na celu opanowanie Wilna. Zamiast spodziewanych 30 tys. ludzi, zgromadzono 17 kwietnia 1831 r. zaledwie 7 tys. żołnierzy, nad którymi komendę objął Karol Załuski, wybrany na naczelnika całego powstania litewskiego (stawiły się m.in. oddziały Ogińskiego, Matuszewicza i Franciszka Bilewicza). W koncentracji tej nie wzięły udziału oddziały żmudzkie i zgromadzone siły okazały się zbyt słabe dla zmierzenia się ze wzmocnionym garnizonem Wilna. Nowemu

wodzowi zbrakło też zdolności i determinacji niezbędnych dla realizacji powierzonej mu misji. Doszło jedynie do pomniejszych walk pod Owsianiskami i Lipówką. Nie osiągnąwszy żadnych sukcesów, zgrupowanie Załuskiego zostało rozbite 4 maja 1831 r. pod Prestowiczami przez korpus gen. Mikołaja Sulimy. Tego samego dnia gen. Safianow pokonał powstańców pod Wilejką. Niepomyślny przebieg miały też majowe starcia pod Kruszanami, Janiszkami i Worniami. Do nielicznych sukcesów odniesionych w tym czasie można zaliczyć bój pod Dżisną, stoczony przez oddział Brochockiego.

Najsprawniej zorganizowały się siły powstania żmudzkiego. Zgromadzone tu oddziały liczyły do 6 tys. ludzi. W powiecie telszewskim w Worniach uruchomiono ludwisarnię, w Retowie wytwórnię prochu, a w Telszach wytwórnię oporządzenia. Zorganizowano kursy oficerskie i podoficerskie. Powstańcy żmudzcy bili się m.in. w Dorbianach (miasteczko zostało spalone przez Rosjan), pod Kretyngą i Kiejdanami. Ciężkie walki o ponownie zajęta przez Rosjan Połagę toczyły się od 10 do 13 maja 1831 r. Jej zdobycie i utrzymanie miało poważne znaczenie dla planów strony polskiej, w tym nadmorskim mieście miano bowiem oczekiwać na spodziewaną morską wyprawę z zapasami broni, wysłaną z Anglii przez emisariuszy władz powstańczych. Onufry Jacewicz, jeden z najzdolniejszych dowódców powstania na Litwie, stojący na czele oddziałów liczących ok. 4 tys. ludzi, musiał jednak po czterech dniach zarządzić odwrót spod Połagi, zagrożony przez nowe siły rosyjskie pod wodzą gen. Piotra Pahlana.

W maju 1831 r. siły powstańcze na Litwie znalazły się w defensywie, inicjatywę operacyjną uzyskały zaś wojska rosyjskie. Plan rosyjski zakładał zgromadzenie znacznych sił w Wilnie, oczyszczenie traktu petersburskiego i działania ruchomymi kolumnami wysyłanymi przeciwko siłom poszczególnych powiatów powstańczych. Powstańcy ponieśli wiele dotkliwych porażek. W toku działań siły rosyjskie zdołały oczyścić trakt petersburski z powstańców i wznowić komunikację między Petersburgiem i wojskami w Królestwie Polskim. Reakcją carską na powstanie było wydanie srogich ukazów przeciwko „buntownikom”. Dowódcy powstańczy byli niezwłocznie rozstrzeliwani, uczestnicy powstania ujęci z bronią także byli karani śmiercią, ich rodziny poddawano represjom (dzieci oddawano do kolonii wojskowych), chłopów oraz nieszlachtę chłostano i wysyłano w głąb imperium do batalionów kaukaskich i syberyjskich. Majątki „buntowników” rząd carski konfiskował. W czasie działań wojska rosyjskie stosowały zbiorowe represje wobec ludności, mordując bez sądu cywilów, paląc dwory i wsie sprzyjające powstaniu.

W końcu maja 1831 r. powstanie w Oszmiańskim i Kowieńskim upadło niemal całkowicie. Partie powstańcze utrzymały się w rejonie Upity, Wiłkomierza i Dżisny. Walczyły także oddziały powstańcze pod komendą Radziszewskiego w Mińszczyźnie, choć 13 tego miesiąca poniosły dotkliwą porażkę w rejonie Głębokiego. Schroniły się w Puszczy Nalibockiej, gdzie zasilili je rozbitkowie powstania oszmiańskiego. Po klęsce pod Mariampolem powstanie na lewym brzegu Niemna, w Augustowskim, utraciło dynamikę. Kolejna klęska Puszcza połączonego z oddziałem Prozora 28 maja 1831 r. nad Białą Hańczą pod Lejpunami stała się poważnym ciosem dla powstania litewskiego na lewym brzegu Niemna.

Oddziały dzisieńskie pod naporem moskiewskim opuściły swój macierzysty teren i połączyły się z powstaniem wiłkomierskim. Anonimowemu pamiętnikarzowi zawdzięczamy opis wyglądu dzisieńskich powstańców przed ich połączeniem się z regularnymi wojskami polskimi wysłanymi na Litwę:

„W obozie nie było już owej wesołości hałaśliwej, jaka oznaczała pierwsze chwile powstania, tylko wytrwałość, tylko rezygnacja dawała się spostrzegać w jednostajnych, cichych ruchach całej różnokolorowej masy. Kilkunastu podchorążych dyneburskich utrzymywało szczególnie porządek militarny. W krótkich, szarych, z grubego sukna ubiorach, z pistoletami za pasem, okryci z tegoż sukna szerokimi kołnierzami, pod gołym niebem dzieląc z poczciwym chłopstwem prosty pokarm i wszystkie niewygody, spędzali oni cały dzień na przeglądach posterunków i ćwiczeniu niezgrabnego żołnierza. Wieczorem, skoro z wieży odezwał się głos dzwonów zwołujący na pacierze, poruszały się od ognisk obozowych tłumy i ciągnęły do kościoła. [...] w ogóle te parę tysięcy z dworów, chatek i miasteczek nagle jakby czarodziejską laską wywołanych wojowników, przedstawiało oku dziwnie pstrą i różnokształtną gromadę. Harcowali jeźdźcy na dzielnych spastych koniach i tuż obok sunęli się na wychudłych szkapach albo domagali kłusem na drobnych chłopskich konikach. Każdy był ubrany i uzbrojony jak mógł, jak przypadek zdarzył lub jak fantazja doradziła. W surdutach, we frakach, w kapotach, w kurtkach, w czamarach, w mundurach swojego pomysłu, w togach pąsowych, w butach i bez butów, przy ostrogach i w łapciach, ruszało razem bractwo powstańców. Ten obwieszał się dwiema parami pistoletów i zatknął jeszcze króciwą za pas, ów ledwo zdobył się na kusą szabelkę. Jedni mieli stare karabele i rapiery, inni tureckie, francuskie pałasze, lance, piki, kordelasy itd. Dopieroż ciągnęła się kolumna piesza z karabinami, dubeltówkami, muszkietami i biedna hołota niosąca na ramieniu kosy, siekiery, rydle, motyki. Kto tego nie widział, nie potrafi pojąć, jak wielkie było poświęcenie się przy tak nędznych środkach”.

Obiektem operacji rosyjskich stały się też oddziały żmudzkie, dowodzone przez Jacewicza. Rosjanie skoncentrowali w Szawlach ok. 8 tys. żołnierzy, co pozwoliło im na odzyskanie kolejnych miast powiatowych i podjęcie wypraw przeciwko lokalnym ośrodkom oporu. Większość sił powstańczych osaczona w bagnach nad rzeką Szunią utrzymała się wprawdzie w polu, tendencje kapitulankie pojawiające się wśród ich kadry dowódczej skutecznie powstrzymał bowiem znany nam już Włodzimierz Gadon. Zgrupowanie podzielono jednak na mniejsze oddziały, zdolne jedynie do prowadzenia lokalnych działań partyzanckich. Oddziały rosieńskie odparły atak rosyjski pod Zadwojnią, poniosły jednak dotkliwą klęskę pod Jurborkiem.

Odosobnionym przełyskiem gasnącego powstania na terenach Białej Rusi było zdobycie 20 maja 1831 r. miasteczka Lepel (na południe od Połocka) przez partię braci Odachowskich. Jednak już kilka dni później oddział ten został zniesiony przez Rosjan. Partie Wincentego Bortkiewicza, Brochockiego i Radziszewskiego liczące 1,2 tys. ludzi wyparły Rosjan z Koczergiszek pod Święcianami, pomyślny przebieg miały też starcia w Korcianach i Lepławkach.

Waleczny Chłapowski, nieudolny Giełgud

Tymczasem na litewskiej scenie działań wojennych pojawiły się wreszcie oczekiwane od dawna oddziały Wojska Polskiego. 18 maja 1831 r. ówczesny naczelny wódz, gen. Jan Skrzynecki, ulegając naciskowi opinii

publicznej, zdecydował się na wysłanie na Litwę oddziału pod wodzą gen. Dezyderego Chłapowskiego, liczącego zaledwie osiemset szabel i bagnatów (zadanie tej grupy polegało na dostarczeniu instruktorów dla litewskiego powstania). W trzeciej dekadzie maja 1831 r. Chłapowski przekroczył granicę Królestwa Polskiego. Idąc na wschód, rozbroił rosyjskie garnizony w Brańsku i Bielsku Podlaskim, a w okolicach Hajnówki rozbił silny oddział gen. Aleksandra Lindena. Połączywszy się z oddziałami powstańczymi z Puszczy Białowieskiej, ruszył dalej na Litwę, pokonując po drodze kolejne rosyjskie oddziały pod Hrynkami i po przekroczeniu Niemna - pod Lidą. Wkrótce osiągnął rejon Trok, gdzie dołączyły do niego oddziały Matuszewicza i Józefa Zaliwskiego liczące blisko 2 tys. ludzi. Chłapowski, który jeszcze w trakcie marszu na Litwę przystąpił do formowania nowych pułków z miejscowych ochotników, kontynuował to przedsięwzięcie podczas pobytu w rejonie Trok, przeznaczając do tego 2 tys. karabinów zdobytych we wcześniejszych walkach z Moskalami. Ochotników nie brakło, sformowano dwa nowe pułki piechoty i cztery kawalerii. Siły korpusu Chłapowskiego szybko wzrosły do 5 tys. żołnierzy. Po dwóch tygodniach swego litewskiego rajdu, opromieniony sławą zwycięzcy, był on postrzegany przez miejscowych powstańców jako przyszły wódz wszystkich sił insurekcyjnych na Litwie.



**Maurycy Prozor, wódz
powstańców kowieńskich**



**Ezechiel Staniewicz, wódz
powstańców rosieńskich**

Stało się jednak inaczej. W pierwszych dniach czerwca 1831 r. Niemen przekroczył silny korpus polski dowodzony przez gen. Antoniego Giełguda, liczący 12 tys. szabel i bagnatów. Jego ruch na Litwę nie wynikał jednak z przemyślanych planów operacyjnych strony polskiej, lecz z niemożności dołączenia do sił głównych po przegranej batalii ostrołęckiej. W efekcie Skrzynecki wysłał wspomniany korpus z zadaniem wsparcia powstania litewskiego. Giełgud, wyznaczony przez naczelnego wodza na dowódcę wszystkich sił polskich na Litwie, traktował swą misję jako istny dopust boży. 7 czerwca 1831 r. oba zgrupowania, Chłapowskiego i Giełguda, połączyły się w Żejmach w powiecie kowieńskim z miejscowymi oddziałami powstańczymi – akademikami wileńskimi pod wodzą prof. Gronostajskiego i partią księcia Ogińskiego. Wkrótce potem w rejonie Kiejdan dołączyły oddziały Prozora, Załuskiego, Leona Potockiego, Brochockiego i Bortkiewicza, liczące kilka tysięcy ludzi uzbrojonych w kosy i strzelby myśliwskie. W Kiejdanach sformowano rząd dla Litwy i Żmudzi, na czele którego stanął hr. Józef Tyszkiewicz.

W trzeciej dekadzie maja 1831 r. Chłapowski przekroczył granicę Królestwa Polskiego. Idąc na wschód, rozbroił rosyjskie garnizony w Brańsku i Bielsku Podlaskim, a w okolicach Hajnówki rozbił silny oddział gen. Aleksandra Lindena. Połączywszy się z oddziałami powstańczymi z Puszczy Białowieskiej, ruszył dalej na Litwę, pokonując po drodze kolejne rosyjskie oddziały pod Hrynkami i po

Chłapowski starał się zachęcić Giełguda do podjęcia jak najszybszej operacji mającej na celu zdobycie Wilna. Ten jednak, powolny w decyzjach, do tego fizycznie ociężały i wygodnicki, zupełnie nie miał predyspozycji na wodza dźwigającego odpowiedzialność za losy całej kampanii. Do tego od samego początku wyprawy na Litwę zniechęcił do siebie żołnierzy i oficerów, wśród których zupełnie nie miał autorytetu. Czas naglił, słabe dotychczas siły rosyjskie w Wilnie zostały znacząco wzmocnione. 12 czerwca do miasta wszedł korpus gen. Fabiana Sackena, tego samego, którego Giełgud zdołał pokonać we wcześniejszej bitwie pod Rajgrodem. Od południa maszerował w stronę Wilna gen. Dymitr Kuruta, od północy z Dyneburga gen. Piotr Tołstoj, a od wschodu, od Smoleńska – gen. Jarema Sawoini. Gdy wreszcie Giełgud zdecydował się na podjęcie działań, uczynił to tak nieudolnie, że powodzenie akcji stało się problematyczne. Mając do dyspozycji 20 tys. wojska, w tym blisko połowę niewyszkolonych powstańców litewskich, rozdrobnił swe siły, wydzielając oddziały dla różnych nie najpilniejszych misji w taki sposób, że zostało mu zaledwie 11 tys. ludzi, w tym tylko 6 tys. regularnego wojska i 27 dział. Tymczasem Rosjanie zgromadzili w Wilnie 24 tys. żołnierzy i 72 działa. Dysproporcja sił sprawiała, że otwarta konfrontacja stawała się lekkomyślnością. Giełgud jednak zdecydował się na zaatakowanie Wilna. Bitwa, mająca zacięty charakter, rozegrała się 19 czerwca 1831 r. na Wzgórzach Ponarskich. Atak polski, prowadzony bez ładu i składu przez nieudolnego Giełguda, przyniósł straty sięgające 2 tys. ludzi i w końcu się załamał. Odwrót polski o mało nie zamienił się w całkowitą klęskę, gdy Rosjanie rzucili w pościg 35 świeżych szwadronów kawalerii. Ruch ten został powstrzymany przez polskich ułanów pod komendą Chłapowskiego. Dowodzący wojskami rosyjskimi gen. Sacken został panem placu boju i powetował sobie niedawną klęskę rajgrodzką, zadaną przez Giełguda.

Po przegranej batalii wileńskiej Giełgud znalazł się w niezwykle trudnej sytuacji, wymagającej błyskawicznych decyzji. Mógł albo podjąć próbę ratowania swych sił polegającą na wycofaniu się do Królestwa, albo, podzieliwszy korpus na kilka silnych grup, starać się podtrzymać powstanie litewskie, osłaniając działania na głównym teatrze wojny – za Niemnem i Bugiem. To ostatnie rozwiązanie proponował mu gen. Chłapowski. Giełgud jednak odrzucił jego plan i postanowił działać całym korpusem, ruszyć na Żmudź, żeby tam organizować powstanie i w dalszej perspektywie zdobyć Połagę, by w niej oczekiwać na iluzoryczną wyprawę morską z pomocą z Anglii. Statek z bronią pojawił się jednak już po klęsce Giełguda. Kilkanaście walk i potyczek stoczonych w czerwcu 1831 r. przez lokalne siły powstańcze nie miało znaczenia dla rozwoju ogólnej sytuacji wojennej. Wlokące się za korpusem Giełguda olbrzymie polskie tabory zostały zagarnięte przez kozaków. W szeregach powstańczych dominował pojawiający się już od dawna pesymizm. Oficerowie chcieli złożyć z dowództwa Giełguda i przekazać komendę Chłapowskiemu. Ten jednak, zasłaniając się dyscypliną wojskową, odmówił przyjęcia funkcji powierzanej w tak szczególnych warunkach. Nie tylko oficerów, lecz i litewskich rekrutów ogarnęło poczucie nieuchronnej klęski. Tak wspominał panujące wśród nich nastroje oficer 1. pułku ułanów:

„[...] miasto tego życia gwarne, wojacko-junackiego, miasto owych wesołych śpiewek, conceptów, i tej nieustającej gawędy ogniskowej, w czym nasz polski wiarus jest niezrównanym – gdyś zaszedł do baraku Litwinów, toś ich zastał albo leżących pokotem w głębokiej zadumie, albo skrzątnie ale milcząco warzących sobie jadło, lub wreszcie, co najczęściej, siedzących kupkami z różańcami w ręku i śpiewających po litewsku grobowo-ponurym głosem jakąś pieśń pobożną albo litanie”.

Przesunąwszy się na Żmudź, gen. Giełgud postanowił 8 lipca 1831 r. zdobyć Szawle. Rosyjski garnizon liczący 4 tys. żołnierzy piechoty, 300 jazdy i 8 dział, dowodzony przez gen. Kriukowa, odparł jednak po zaciętej walce polskie ataki, zadając powstańcom straty sięgające tysiąca ludzi. Po stronie polskiej właściwie nikt nie dowodził. Kolejne dramatyczne narady przyniosły podział głównych sił polskich na trzy części. Generał Henryk Dembiński miał ruszyć do Kurlandii, Chłapowski miał pójść w kierunku Jurborka, Giełgud zaś miał kontynuować ruch do Poługi. Ten plan mógł przedłużyć powstanie litewskie, jednak Giełgud samowolnie zmienił jego realizację. Poszedł za oddziałami Chłapowskiego. Ruch w bezpośredniej bliskości pruskiej granicy tak znacznych sił polskich ściągnął na nie kontrakcję rosyjską. Oddziały Chłapowskiego i Giełguda zostały przyparte do granicy. Dowódcy polscy nie zdecydowali się na przyjęcie bitwy i w dniach 13–15 lipca 1831 r. kolejne oddziały przechodziły do Prus, składając broń na żądanie miejscowych władz. Giełgud zginął wówczas z ręki jednego z rozgoryczonych oficerów. Jak wspominał Ignacy Radziejowski:

„Grupa złożona z naszych generałów, oficerów wyższych i sztabowych, pruskiego generała i adiutantów stała radząc, gdy wtem wciska się pomiędzy nich konno z pistoletem w ręku kapitan [Stefan] Skulski, adiutant 7. pułku, wzywa o zrobienie mu miejsca dla pomówienia z generałem Giełgudem. Krótco coś przemówił, strzelił z pistoletu i Giełgud padł na ziemię. Skulski groził pistoletem generałowi Chłapowskiemu, jako szefowi sztabu Giełguda”.

Z innych opisów poczynionych przez współczesnych, m.in. Ignacego Domejkę, wiadomo, że Skulski zarzucił Giełgudowi zdradę.

Spośród trzech polskich wodzów wysłanych na Litwę – Giełguda, Dembińskiego i Chłapowskiego – tylko ten ostatni wykazał się zdolnościami potrzebnymi dowódcy powstania na tym terenie, lecz to nie jemu powierzono komendę. Generał Dembiński miał wprawdzie chwilę triumfu, zdołał bowiem wraz z powierzonymi sobie siłami, liczącymi niespełna 4 tys. żołnierzy, przedrzeć się na teren Królestwa Polskiego. Wielokrotnie bił Rosjan, rozbijając napotykaną po drodze mniejszą załogę (w Meszkuciach, Poniewieżu, Podbrodziu i Dereczynie) i próbując zatrzymać go siły przeciwnika (pod Małatami, Iwjem, Zbójskiem i Słonimem). Okazał się świetnym partyzantem, lecz wcześniejsze wydarzenia wykazały, że jako doradca gen. Giełguda, bo taką pełnił funkcję, zupełnie się nie sprawdził. Na początku sierpnia był już za Bugiem, na lewobrzeżnym Podlasiu. Wejście korpusu Dembińskiego do Warszawy wywołało entuzjazm wśród ludności i wojska, tak jakby jego

przybycie do stolicy wiązało się ze zwycięstwem, a nie z klęską.

A był to rzeczywisty koniec powstania na Litwie. Jakież niedobitki snuły się wprawdzie jeszcze po Żmudzi i trzymały się w polu oddziały w Puszczy Białowieskiej i Nalibockiej, ale także one podjęły w końcu odwrót do Królestwa. Oddziały nalibockie pod komendą Michała Giedroycia dotarły tam już po kapitulacji Warszawy i dołączyły do garnizonu Modlina, kapitulując wraz z nim. Niewiele wiemy o ostatnich chwilach dopalającego się powstania na Litwie.

„Wprawdzie te drobne poczynania nie miały żywszego wpływu na ogólny bieg wydarzeń, ale też zainteresowanie, jakie budzą, oparte jest przede wszystkim na pobudkach natury uczuciowej; nie chodzi tu już o rezultaty czynów, lecz jedynie o uchylenie rąbka tajemnicy ducha tych śmiałków, którzy Ojczyźnie kładli swe życie w ofierze, chociaż nie mogli mieć żadnej nadziei na zwycięstwo. Co dziać się musiało w ich duszach, zbytecznym byłoby tłumaczyć czytelnikowi polskiemu”

- pisał jeden z autorów.

Bilans zrywu

Powstanie 1831 r. na Litwie stało się świadectwem jedności i całości przedrozbiorowych ziem Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Powstańcy litewscy walczyli nie o niepodległość Litwy jako odrębnego tworu państwowego, lecz o wolność i całość Rzeczypospolitej w jej przedrozbiorowym kształcie. Co więcej, mieli do tego poparcie wszystkich mieszkańców tego terenu, nie tylko Polaków, ale też Litwinów oraz rusińskich unitów (dzisiejszych Białorusinów, zmuszonych przez rząd carski do przejścia na prawosławie). Dopiero powstałe na przełomie XIX i XX w. nacjonalizmy przekreśliły ten charakterystyczny dla opisywanej epoki sposób myślenia i działania.



Horace Vernet - Polski

Klęska powstania zniweczyła dotychczasowe zdobycze społeczności polskiej na ziemiach zabranych. Spadły na nią srogie represje władz carskich. Przekreślony został dorobek miejscowych władz samorządowych, zniszczone zostało szkolnictwo. Wielu wybitnych mieszkańców tych ziem poległo w walkach lub znalazło się na emigracji. Organizatorom i uczestnikom ruchu niepodległościowego konfiskowano majątki, stawiano ich przed komisjami śledczymi. Na rzecz rządu carskiego na ziemiach zabranych skonfiskowano majątek 2899 osób, w tym 353 dobra ziemskie. Zapadały srogie wyroki – śmierci, zsyłki, wcielenia do rot aresztanckich itp. Polski stan posiadania, zarówno materialny, jak i duchowy, uległ ogromnemu osłabieniu.

W 113 lat po opisywanych wydarzeniach prawnukowie wileńskich powstańców podjęli, w szeregach brygad i batalionów AK, próbę wyzwolenia Wilna z rąk niemieckich w operacji „Ostra Brama”. Potomkowie partyzantów nalibockich w sile tysiąca ludzi, dowodzeni przez cichociemnego por. Adolfa Pilcha „Górze”, „Dolinę” – przybyli do Puszczy Kampinoskiej i w sierpniowe oraz wrześniowe dni powstania 1944 r. ginęli w podwarszawskich lasach i na ulicach stolicy. W kresowych dziejach nie brak tego rodzaju symboli. Włodzimierz Gadon spowodował, że opór powstańców żmudzkich w czerwcu 1831 r. nie wygasł i trwał nadal. Po latach, gdy kresy północno-wschodnie II RP zostały anektowane przez ZSRS, wśród polskich oddziałów samoobrony stawiających opór zaborcy była Joanna Gadon-Lelewska „Rusałka” (zginęła z rąk NKWD w 1946 r.). Dziś bohaterowie walk o wolność i całość Rzeczypospolitej – ci ze zrywu 1831 r. i ci, którzy walczyli w 1944 r. i w latach późniejszych – są niemal zupełnie zapomniani.

Tekst pochodzi z nr 11/2017 „Biuletynu IPN”